

## GAZETA

10 DZIEŃ!  
10 DZIEŃ!  
DOBRY!

## BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Awantury na Uniwersytecie Warszawskim  
Bójka na łaski i płóci w czasie zakazanego wieceu

Na terenie Uniwersytetu znów rozpoczyna się seria dorocznych zająć.

Wybory syndyków na wydziale prawnym już od szeregu lat kończą się ekscesami. I w roku bieżącym policja musiała interwenjować w czasie wyborów na pierwszym roku prawa — bowiem doszło do bójki w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Wybór na trzeci rok — rektor zakazał, obowiązując się powtórzenia zająć.

Ostatnio rzucono w środowisko akademickie

**hasło protestu** przeciw podwyższeniu opłat akademickich i ograniczeniu autonomii.

To właśnie hasło stało się powodem zwolania na dziś, godz. 1 po poł. wieceu akademickiego na dziedzińcu Uniwersytetu.

Ulotka, wzywająca na wiec, pod pisana jest przez „Centralę Bratnich Pomocy Wzyszych Uczelni”.

Sami studenci zwrócili uwagę że takiej organizacji nie ma. Istnieje natomiast

„Centrala Akademickich Bratnich Pomocy”.

Formalna zmiana nazwy tej organizacji na ulotkach miała widocznie na celu odrodzenie się od wieceu na wypadek, gdyby rektor odbycia tego wieceu zabronił.

Istotnie rektor ogłosił zakaz odbycia wieceu, mimo to jednak, organizatorzy postanowili zebrać się na ulotkach, a nawet zaprosili na nie studentów innych uczelni.

Wobec tego, że może dojść do zakłócenia spokoju publicznego, władze bezpieczeństwa skoncentrowały wokół Uniwersytetu oddziały policji, które mają za zadanie nie dopuścić do demonstracji studentów na ulicach miasta.

Mniej więcej w 10 minut po rozpoczęciu pierwszego przemówienia między wiedzującymi studentami wybuchła bójka na łaski.

Na odgłos bójki usiłowali wdrzeć się na teren uniwersytetu licznie zgromadzeni na ulicy komsomolcy, jednak straż, ustawiona przy bramie uniwersyteckiej nie dopuszcza nikogo obcego.

Policja nie zamierza interwenjować, zachowuje się dużo łagodniej niż przy poprzednich wieceach na uniwersytecie.

O g. 1.30 pp. wchodzi na zaimprovizowaną trybunę, w tyle Uniwersytetu, prezes Centrali Akademickich Bratnich Pomocy p. We gliński, oświadczając:

— Jego Magnificencja Rektor Jó zef Ujejski nie zgodził się na wiec międzyuczelniany, zezwalając tylko na wiec uniwersytecki. Wobec tego wiec tylko uniwersytecki nie odbędzie się.

W tej chwili wskoczył na trybu-

nie jeden ze studentów p. Lwojan Kozakiewicz, dowodząc, że sprawa podwyższenia czesnego jest tak ważna, iż wiec musi się odbyć.

Mówcy przerwało ukazanie się Rektora Ujejskiego, który zawołał:

— Odbieram panu głos. Wasz prezes wiec zamknął. Nie ma pan prawa mówić.

Po krótkim sporze, jeden z przywódców obwieścił p. Miłaszewski usiłował odczytać rezolucję. Przeszkodził w tem Rektor, usiłując odebrać kartkę z rezolucją. Miłaszewski już jej jednak nie miał. W innym punkcie dziedzińca, ktoś z tłumu zaczął odczytywać rezolucję. Rektor rzucił się w pogoń za śmiałkiem.

Młodzież akademicka krzyczała „Niech żyje Rektor” i chroniła śmiałka. Wkrótce Rektor dał spokój.

Incydenty te były brane przez studentów na wesoło. Dysonanse usiłowali wywołać socjaliści i komuniści, rozrzucając ulotki za bezpłatnym nauczaniem w szkołach powszechnych, średnich i wyższych.

Usiłowali oni nawet przemawiać w tym duchu. Większość jednak młodzieży nie dopuściła do tego.

Widząc, że Rektor stoi na dziedzińcu i nie dopuści do wieceu, rzuciono hasło: „Pod ministerstwo oświaty”.

Ruszone ku bramie. Tutaj student Muśnicki odczytał rezolucję, w której wiec domaga się zniżenia opłat.

Następnie ruszone pochodem Krakowskim Przedmieściem. Policja parokrotnie pochód rozpraszała. Pierwszy raz przed min. spraw wewnętrznych, a następnie na ro-

gu al. Jerozolimskich i Nowego Świata, u zbiegu Pięknej i al. Ujazdowskich i Szopena.

Mimo to studenci przeniknęli przez kordony w al. Szucha. Wtedy rozpoczęła swą akcję pancernka policyjna z hydrantem, oblewając rzeźnię manifestantów wodą. Akcje pancernki poparła policja piesza rozprzyskując pałkami.

Niektórzy studenci protestowali przeciw biciu — tych aresztowano.

Jeszcze raz studenci usiłowali się zebrać w al. Szucha u zbiegu Litewskiej. Nowy atak policji z pałkami i pancernką wodną ostatecznie rozprzyskował manifestantów.

Po godz. 3 pp. w al. Szucha panował już zupełny spokój. Tylko mokra jezdnia i chodniki, oraz patrole policyjne świadczyły, że jeszcze niedawno było tutaj „gorąco”.

Nadużycia i przywłaszczenia na setki tysięcy  
Były poseł na ławie oskarżonych

Kilkakrotnie odraczany proces byłego posła „narodowego” i byłego prezesa towarzystwa „Rozwój” Tadeusza Dymowskiego doznał się dziś rozprawy głównej.

Dymowski zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym. Tym razem, mimo, iż wielu świadków się nie stawilo, kilku umarło, sąd zdecydował sprawę rozpoznawać i odczytać zeznania nieobecnych świadków.

Przewodniczący sędzia Popowski odczytuje akt oskarżenia, zawierający na 26 stronicach maszynowego druku opis popełnionych przez p. Dymowskiego nadużyć. Można je podzielić na kilka grup.

Pierwsza grupa to

naruszenie depozytów, złożonych przez klientów, a następnie zużytych przez Bank Narodowy na własne cele.

Dymowski był faktycznym kierownikiem Banku Narodowego, był jego dyrektorem, a ponadto stał na czele komitetu wykonawczego, będąc jednocześnie głównym akcjonariuszem, jako założyciel.

Druga grupa nadużyć, idących w dziesiątki tysięcy złotych, dotyczy przywłaszczenia pieniędzy z redyskonta weksli. Klienci banku dawali weksle do inkasa, bank pieniądze ściagał, a klientom ich nie oddawał.

Dał przywłaszczenie weksli, którymi p. Dymowski pokrywał

swe osobiste zobowiązania, następnie przywłaszczenie pieniędzy wpłacanych przez klientów na wykup weksli.

W liczbie poszkodowanych znalazł się p. Koryzma z sumą 45.000 złotych. Przywłaszczona przez p. Dymowskiego, w imieniu p. Koryzmy adw. Świeciecki wnosi w dzisiejszej sprawie w tej wysokości powództwo cywilne.

Jedną z poważniejszych pozycji przywłaszczonych depozytów jest suma p. Marii Hutten - Czapskiej, która w dniu 28 maja 1927 r. złożyła do depozytu Banku Narodowego 1859 sztuk akcji Starachowick z poleceniem wymienienia ich na odcinki złotowe.

Następnego dnia złożyła w tymże banku 1.000 akcji „Borkowskiego” z poleceniem zamienienia ich na akcje starachowickie.

Operacja wymiany akcji powinna była trwać najwyżej tydzień lub dwa, klientka jednak nie mogła się w ciągu kilku miesięcy doprowadzić załatwienia transakcji, a wreszcie okazało się, że

depozyt wozóle zniknął z Banku Narodowego.

Wreszcie, jeśli chodzi o stałozwanie bilansu Banku Narodowego to znajduje się tam szereg poważnych pozycji.

Fikcyjnie wstawiono tam 480.000 złotych, jako otrzymane jakoby ze sprzedaży nieruchomości, gdy tymczasem Bank żadnej nieruchomości nie posiadał.

Po odczytaniu aktu oskarżenia p. Dymowski, zaopatrzone w stosy papierów i dokumentów, udziela obszernych wyjaśnień.

Hoover wygwizdany  
przez demonstrujących bezrobotnych  
Auto prezydenta pod kamieniami

NOWY JORK, 27.10. Prezydent Hoover przyjechał do Detroit, siedziby fabryk Forda, celem wygłoszenia wielkiej mowy wyborczej.

W chwili przejazdu Hoovera przez ulice miasta, bezrobotni zgotowali wielką demonstrację, polączoną z gwizdami i rzucaniem kamieni w kierunku auta Prezydenta. Wobec groźnej postawy tłumu w dzielnicy robotniczej auto Prezydenta musiało

objechać bocznymi uliczkami, aby się dostać do sali wiecovej. Demonstracje przypisują wpływom komunistów, którzy znajdują podatny grunt w bezrobotnych masach robotników zredukowanych w zakładach Forda.

Na wieceu, który się odbył pod ścisłą ochroną policji było obecnych 10.000 zwolenników partii liberalnej. W prezydium zasiadł Ford, który osobiście popiera kandydaturę Hoovera.

# Niesamowita tajemnica zaginięcia króla ruleciarzy

## Czyżby padł ofiarą swych dłużników?

Wczorajsza wiadomość nasza o tajemniczym zaginięciu 68-letniego Wacława Bahra wywołała dużą sensację.

Zarówno osoba zaginionego, jak i niezwykle tajemnicze okoliczności, stwarzają doła całej sprawie niezwykle zagadkową atmosferę. Obecnie otrzymane całe szeregi dalszych sensacyjnych szczegółów.

Jak okazuje się, Wacław Bahr stale miał przy sobie cenną biżuterię ogromnej wartości. Biżuterję tę nosił w specjalnej portmonetce z automatycznym zamkiem.

Były to kosztowności, otrzymane tytułem zabezpieczenia krótkoterminowych lichwiarskich pożyczek. Niekiedy w portmonetce Bahra znajdowały się brylanty wagi kilkadziesiąt karatów.

Biżuterję tę nie składano w safesie, ze względu na jej błymne przeznaczenie i otrzymał zawsze przy sobie. Krytycznego dnia portmonetkę z kosztownościami również wzięli do siebie. W ten sposób mordercy mogli paść, oprócz kilku tysięcy złotych gotówki, biżuterji, wartości kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Zastawiamy się trochę...

### Panowie delegaci radzają

Bezrobocie wzrasta... Jak rak potwór na organizmie nowoczesnego państwa...

Wczoraj, 27 października, w Warszawie odbyła się konferencja komisji śledczej nadzwyczajnej, której przewodniczący jest poseł na Sejm, Stanisław Głuchowski. W konferencji uczestniczyli również inni delegaci Rady Państwa, mianowicie: Stanisław Sześćmiesięczny, Henryk Eljasz-Radziwiłł i Michał Głowacki.

Wczoraj, 27 października, w Warszawie odbyła się konferencja komisji śledczej nadzwyczajnej, której przewodniczący jest poseł na Sejm, Stanisław Głuchowski. W konferencji uczestniczyli również inni delegaci Rady Państwa, mianowicie: Stanisław Sześćmiesięczny, Henryk Eljasz-Radziwiłł i Michał Głowacki.

Wczoraj, 27 października, w Warszawie odbyła się konferencja komisji śledczej nadzwyczajnej, której przewodniczący jest poseł na Sejm, Stanisław Głuchowski. W konferencji uczestniczyli również inni delegaci Rady Państwa, mianowicie: Stanisław Sześćmiesięczny, Henryk Eljasz-Radziwiłł i Michał Głowacki.

Wczoraj, 27 października, w Warszawie odbyła się konferencja komisji śledczej nadzwyczajnej, której przewodniczący jest poseł na Sejm, Stanisław Głuchowski. W konferencji uczestniczyli również inni delegaci Rady Państwa, mianowicie: Stanisław Sześćmiesięczny, Henryk Eljasz-Radziwiłł i Michał Głowacki.

Wczoraj, 27 października, w Warszawie odbyła się konferencja komisji śledczej nadzwyczajnej, której przewodniczący jest poseł na Sejm, Stanisław Głuchowski. W konferencji uczestniczyli również inni delegaci Rady Państwa, mianowicie: Stanisław Sześćmiesięczny, Henryk Eljasz-Radziwiłł i Michał Głowacki.

Sądztwo stwierdziło, że w wypadku morderstwa musiało tu działać conajmniej dwóch zbrodniarzy. Szofer taksiówki musiał działać razem z mordercą, bo w przeciwnym razie plan nie mógłby być wykonany.

Bahr najprawdopodobniej natychmiast po znalezieniu się w taksiówce, został ogłoszony a potem zabity. Ciało gdzieś ukryto. Ślady przestępstwa prowadzi do kół zawodowych graczy, albo też do ofiar lichwiarza, z których jedna przagnęła się wydobyc z pałeczki ślaci.

### Spisek przeciw królowi Karolowi

#### Skompromitowana księżniczka królewska

LONDYN, 27.10. Dzienniki angielskie podają dziś sensacyjne wiadomości z Bukaresztu o udaremniwym jakoby zamachu na tron rumuński, który planował zacięty wróg króla Karola, książe Stirbey.

Do konspiracji tej miała się dać wciągnąć nieświadomie tak że i eks-małżonka króla, księżna Helena.

Cały ten spisek zdemaskowany został przez premiera Maniu.

### Marsz głodnych na Londyn

LONDYN, 27.10. — Marsz głodowy bezrobotnych na Londyn został dziś zakończony. Przeszło 3000 bezrobotnych z całego kraju przywędrowało wczoraj do Londynu, gdzie zostali rozmieszczeni w rozmaitych gmachach użyteczności publicznej na periferiach miasta.

Punktem koncentracyjnym będzie Hyde Park, gdzie odbędzie się demonstracja i wygłoszone będą przemówienia. Ze strony komunistów czynione będą usiłowania rozmieszczenia następnego pochodu do parlamentu, do czego jednak policja zdecydowana jest nie doпустить.

### Zazdrość zdradzonego męża wcisnęła mu do rąk morderczą broń

W trzypokojowym mieszkaniu przy ul. Śniadeckich 12 w Warszawie zamieszkiwało od lipca b. r. młode małżeństwo: 30-letni Fiszel Fredsztern, technik leśny, z 27-letnią żoną Janiną.

cznem zdenerwowaniu. Wczoraj rano, wyszedłszy do miasta powrócił wkrótce do mieszkania wraz z żoną.

Przed trzema dniami Fredszternowa wyjechała z rzekomo — do Poznania, do znajomych. Był to pretekst jednak. Fredszternowa wcale nie wyjechała z Warszawy, cały ten czas jednak spędziła poza domem.

Nie zdejmując okryć weszli do pokoju, gdzie rozpoczęła się między nimi zwaśna sprzeczka.

Maż coś podejrzewał widocznie, gdyż ostatnie dni przeżył w widocznym zdenerwowaniu. Wczoraj rano, wyszedłszy do miasta powrócił wkrótce do mieszkania wraz z żoną.

Obie ofiary dramatu małżeńskiego przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

### Pracownik nie jest winien jeżeli go pracodawca nie ubezpieczy

W Sadzie Najwyższym zapadło ważne orzeczenie, ustalające ostatecznie tezę, iż za niezgłoszenie pracownika do zakładu ubezpieczeń pracownikom umysłowych odpowiada wyłącznie pracodawca.

Wyrok Sądu Najwyższego zapadł w sprawie zarzutu pracownika z firmą „Brown Boveri”.

### Zatarcia śladów przed policją

Krytycznego dnia Bahr musiał otrzymać wiadomość od jednego z „grajcarów” o konieczności zmiany adresu. Najprawdopodobniej było to potrzebne dla wykonania zbrodni. Ten kto zawiadomił o zmianie adresu, zapewne był tą samą osobą, która znajdowała się w taksiówce i która dokonała następnego morderstwa.

Postać Bahra dobrze jest znana w kręgach starych bywalców Lourse'a. Bahr codziennie przychodził przed obiadem do Lourse'a, wysiadując po kilka godzin w salach bilardowych. Tutaj zresztą załatwiał często swoje ciemne interesy.

Bahr odznaczał się wprost niespotykaną ostrożnością w załatwianiu swoich interesów. Był do tego stopnia ostrożny, że ostatnio, organizując największe ruiny, sam nigdy nie wchodził do pokoju gry.

Przeprowadzone z niesłabnącą energią śledztwo w sprawie tajemniczego zaginięcia Bahra niewątpliwie w najbliższym czasie rozwiąże tę niesamowitą zagadkę.

Wczoraj, 27 października, w Warszawie odbyła się konferencja komisji śledczej nadzwyczajnej, której przewodniczący jest poseł na Sejm, Stanisław Głuchowski. W konferencji uczestniczyli również inni delegaci Rady Państwa, mianowicie: Stanisław Sześćmiesięczny, Henryk Eljasz-Radziwiłł i Michał Głowacki.

### Dwie ma kulami wymierzono w głowę i pierś powstańcy, — przebiegłszy do gabiny — wystrzelał w skroń popełnił samobójstwo.

Znalezione go, leżącego na koczecze z skronia przestrzeloną. Kula — jak stwierdził lekarz Pogodwa — pozostała w czaszce.

Obie ofiary dramatu małżeńskiego przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

### POGODA

Zachmurzenie zmienne, większe na południowym wschodzie kraju, możliwe przełotne deszcze. Temperatura bez większych zmian.

# SWIAT PRACY W OBLCZU CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ

## Upaństwowienia produkcji i wprowadzenia Izb Pracy żąda Związek Robotników Przemysłu Górniczego

Związek Robotników Przemysłu Górniczego liczy przeszło 6.000 członków.

Największą naszą tragedją są ustawiczne redukcje — oświadczą sekretarz generalny Związku.

### FAŁE RADJA

DZIS: WARSZAWA (Dług. fał 1411.8 m.). 11.58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa. 12.10: Płyty. 16.15: Lekcja języka angielskiego. 16.30: Płyty. 16.40: Odczyt „Polskie sławki”. 17: Muzyka lekka ze Lwowa. 18: Muzyka lekka. 19.10: Odczyt „Talisman szczęścia”. 19.20: „Przebieg robotniczej walki w Polsce”. 19.30: Felieton „Nad niedzielnym ciepłem morzem”. 20: Posałanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonii warsz.

JUTRO: 11.58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa. 12.10: Płyty. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 15.50: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 16: Słuchowisko dla młodzieży. 16.25: Płyty. 16.40: Odczyt „Kryzys a kobieta jako konsumentka”. 17: Koncert ork. P. R. 17.40: Odczyt „Współczesna Turcja a Polska”. 18: Muzyka lekka i taneczna. 19.20: „Bieżące wiadomości rolnicze”. 19.30: „Na widoku kręgu”. 20: Muzyka lekka. 22.05: Utwory Chopina w wyk. J. Świdrowskiej. 22.15: „Przebieg robotniczej walki w Polsce”. 22.50: Przeg. komunikat Państw. Inst. Meteor. i komun. polityczny. 23: Muzyka taneczna. Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.”

Redukcje stwarzają stan ciągłej niepewności, w której człowiek

drząc o jutro, nie może normalnie żyć, pracować, myśleć.

W tej chwili mamy około 50 procent członków bez pracy. — Ilosć ta wzrasta nieustannie, bez względu na najbardziej oficjalne wykazy statystyczne. Zarobki pracującej reszty waha się w granicach od stu do stu kilkadziesiąt złotych miesięcznie.

Mówię naturalnie o tych, którzy pracując normalnie, albowiem zarobki takich, którzy pracują dwa, trzy dni

w tygodniu, są rzecz prosta, znacznie niższe.

Jakie życie można prowadzić, jak można odziać, wyżywić rodzinę, posilć dzieci do szkoły przy takich zarobkach?

Pozostała to tajemnica, nad rozstrzygnięciem której między nie zastanawia się ci, w czyich rękach leży w pierwszej linii robotnika. Znam przykłady nędzy (— straszliwej, —) że wzruszyć mogłaby kamienne serca. Serca naszych przemysłowców są widocznie z twardszego materiału. Jeśli w tych warunkach można mówić o jakiejś lepszej przyszłości, widzimy ją tylko w upaństwowieniu produkcji i

wprowadzeniu kontroli Izb Pracy nad sprawiedliwym podziałem zysków.

Życie wyprzedza wszelkie projekty i programy, jeżeli nie są natychmiast realizowane.

Klasycznym tego przykładem są toczone się obecnie narady nad 40-godzinnym tygodniem pracy. Teraz i to już nie wystarczy. Nie czterdziestogodzinny, a 32, 34-godzinny tygodnia pracy potrzeba, by skutecznie opanować klęskę bezrobocia.

Powtarzam raz jeszcze: upaństwowienie produkcji i natychmiastowe wprowadzenie skróconego tygodnia pracy to nie są projekty lub programy.

### Wróży na dziś

Wczorny ranek stosunkowo nieźle się zapowiada, chociaż może na przy nieść również i sytuację chaotyczną lub niepokoją. W godzinach późniejszych jednakże sytuacja ulegnie znacznemu poprawie.

# SPORT

Najbliższa niedziela będzie wolna od rozrywek ligowych. Wobec odwołania meczu Warszawa — Gdańsk jedyną poważniejszą imprezą piłkarską w Polsce będzie spotkanie pomiędzy reprezentacją Ligi a reprezentacją Śląska. Liga wystąpi w składzie: Orlinowski, Konkiewicz, Ziemiński, Szalier, Cebula, Bajorek, Radojewski, Kniola, Smoczek, Krzyszkiewicz, Rusinek.

W Warszawie odbędzie się w sobotę i w niedzielę jedynie trzy mecze o mistrzostwo klasy A. Walczą Makabi z rezerwą Warszawianki (sobota godz. 14.30, boisko Polonii), Gwiazda z rezerwą Legii (sobota godz. 14.30 boisko AZS) i Swit z rezerwą Polonii (niedziela boisko Domu Ludowego, godz. 14.30).

### Jan Revtan

## We władzy demona nałogu... Dzieciobójca!

Nastąpił zmierzch. Postanowiłem posiedzieć w knajpie aż do nocy. Piłem dużo, ale wciąż byłem trzeźwy, zdawało się, że coraz trzeźwiejszy. Zmieniłem knajpę, lecz i tam wódka wydawała mi wodą tylko, do której wiano zaledwie kilka kropli spirytusu. Rozzłościło to mnie wkońcu. Wyszedłem do sklepu gastronomicznego i kupiłem sobie pół litra wódki, chowając ją do kieszeni. „To sobie wypije w domu” — pomyślałem, wróciwszy do knajpy. Przecież dobry kat także musi wypić! — rozumowałem. „Trzeba, żeby ręka nie drżała w ostatniej chwili!” — dodałem w duchu.

chcą mi dawać — przebiegło mi takie przypuszczenie. Wszedłem po cichu. Zapaliłem światło. Spał, lecz nie na swem ubranku, jak zwykle (od kiedym po duszki pospriedawał), miał głowę, na poduszce jakiejś. „Skąd się tu wzięła poduszka?” — zapytywałem siebie. „A, to pewno któraś z tych litościwych pań przyniosła!” — odpowiedziałem w duchu. Trzeba było szybko działać, aby się nie obudził.

Przedewszystkiem zamknąłem drzwi na klucz i nasłuchiwałem, czy przypadkiem ktoś nie przechodzi po korytarzu. Była zupełna cisza! Wróciłem prawie o 2-giej. Wszyscy spali. Podszedłem do stołu i malałem sobie pół szklanki wódki. Wypiłem jednym haustem. Byłem pijany fizycznie, lecz trzeźwy moralnie, bo wiedziałem, co robię. Taki stan psychiczny, dostępny jest jako przeżycie, tylko dla alkoholiczków. Starłem się zachować równowagę, nie stuknąć czemkolwiek, pocichu podejść do łózka i raetem wywać poduszkę z pod główki śpiącego.

wepchnął pod poduszkę, przagnął mu głowę wyrwać do góry twarzą... potem wywyczał z przerwami te słowa, które mu się kiedyś przyśniły... wreszcie zamilkł i tylko drgał od czasu do czasu...

A ja wciąż kleczałem obu kolanami na poduszce... może godzinę, może całą wieczność... Zsunąłem się wreszcie zwoina na podłogę i pomalutku zacząłem odchyłać poduszkę... Okazałem zby teczna ostrożność, gdyż ciało było już prawie zimne, a w szczególności pod dotknięciem moich rozpalonych rąk. Na poduszce nie było żadnego śladu i tylko — na ustach miał parę różowych kropeł... Jakże dobrze zrobiłem, że nie wpięram narkrętu moją swoją marynarką, a potem błyskawicznie przedkładałem poduszkę.

Narzuciwszy na zwłoki, nasz stary, zniszczony koc, którym obaj przykrywaliśmy się, podszedłem do stołu i wypilem odrazu szklankę wódki. Opa owała mnie straszną reakcją zmęczenia i wielką sennością. Począynałem dnieć. Położyłem się na łóżku Tekmura i odrazu usnąłem kamiennym snem.

Dalszy ciąg jutro.

# PORADNIK dla wszystkich

## JOZEFA GAWĘDY

# Zdrada „z przyzwyczajenia”

## Za czyją radą pójdzie nieszczęśliwy mąż?

Nieszczęśliwy Panie A. P.!

Wyrok wydany przez czytelników w sprawie żony P. Witolda był w pełnym zrozumieniu sprawiedliwy. Polegał na tym, że faktycznym winowajcą był sam P. Witold, który dał powód do nierozważnego czynu Jego żony, przez zaniechanie Jej, ale Pan nie dał żadnego powodu do ohydności czy?

Pan jest niewinny!

Pan, który kochał swą narzeczoną (obecnie żonę), nie powinien spotkać Pana cios, na który sprawiedliwie Pan nie zasłużył. Żona Pana nie ma prawa korzystać z praw mężowskich — pańskich, bo tu była jawna zdrada przedślubna i to jeszcze z człowiekiem w wieku ojcowiskim, w którym spodziewa się kłosa dzień od tej wstępnego, bo z „przyzwyczajenia” miłości. Z „przyzwyczajenia” samo za siebie mówi, dając dowód rozmysłnej rozputy, bo popędu miłości tu nie było.

Nie może tu być żadnego usprawiedliwienia ze strony winowajczyni. Czytelnicy, którzy wołają „przebaczyć”, że czynią — rzucając na przyszłość ognisko domowe, w którym będzie nie swoje dziecko (choć nie nie winne), bo tajemnica nie utrzyma się. Radzę Panu postąpić rozmysłnie, wszcząć kroki rozwodowe, powinien Pan

rakich, bez trudności, na Pan dowód rzeczowy, a wówczas będzie Pan miał wolną rękę. Żona Pana będzie miała pełne prawo do alimentów od owego syna, lub też może i ożenek ze strony takiego. Innej rady nie ma.

J. K. z Tomaszowa Maz.

„Pragnę i ja zabrać głos, aby niezły nieszczęśliwemu mężowi” A. P.

Otóż Panie A. P. Wierzę bardzo, że jest Pan zraniony w swojej miłości, w swoich uczuciach, wybrał Pan „oble tak, jak powinno być a okazało się inaczej.

Lecz nie wolno Panu jej odepchnąć od siebie, to byłoby bardzo niskie. Nie wolno Panu zabijać dwie istoty.

Niech Pan będzie tym mężczyzną, szlachetnym, który pomimo wszystko, kocha tę żonę, i która Pana też kocha, bo jeżeli zbłądziła, to się mogło stać wbrew jej woli. Są chwile, że człowiek nie panuje nad sobą, no i w konsekwencji, że tak powiem,

byłby taki wykorzystywał jej słabą stronę, so i w rezultacie ma Pan zostać ojcem

niewojowego dziecka, i tu ma Pan pole do działania; jeżeli „Ja” kocha Pan naprawdę i Pana (co no 6 miesiącach mógł Pan skonstatować), to pomimo, że cierpi Pan bardzo, daruje „Jej” ten

aczkołwiek wielki błąd. Nie chce Pana posadzać, lecz niech Pan sięgnie do swojej przeszłości... czy tam jest wszystko w porządku? i jeżeli tak, to niech Pan zwróci uwagę na to, że jest Pan... mężczyzną, i wierzę, że Pan postąpi tak, jak mu nakazuje sumienie. t. zn., że okaże się Pan szlachetnym, a życie uśmiechnie się do Pana, i będzie Pan naprawdę szczęśliwy, czego Panu z całego serca życzę

J. K. z Pragi.

— Temi dwoma listami „przeć” i „za” kościmy „radę” Panu, „z przyzwyczajenia” czytelników naszego pisma nad nieszczęśliwym Panem A. P.

Przyznać musimy, że wśród listów nadesłanych, głosów bezwzględnie potępiających żonę pana A. P. była

ilość nieznaczną.

Nieszczęśliwy mąż ma w ręku obfity materiał, nawierający cenne niejednokrotnie rady ludzi doświadczonych.

Jego rzeczą będzie wybrać drogę, którą pójdzie. Odnosimy wrażenie, że będzie to droga wiodąca ku pogodzeniu się z losem. Nie narzucamy mu jej jednak, zostawiamy czas do namysłu, prosimy tylko, aby po powzięciu decyzji zechciał napisać do naszej redakcji, co postanowił i jak to przeprowadził. Dobrze. Panie A. P.? Pańskim

„HISTORIA STARA JAK ŚWIAT LECZ ZAWSZE AKTUALNA.

„Należy wysłuchać obie strony” — głosi stare przysłowie łacińskie. W myśl tej słusznej zasady oddajemy głos ojcu, któremu zarzucano, że staje na drodze do szczęścia własnego syna. Podajemy list w obszernych wyjątkach: „Chłopiec, któremu nie pozwalam

się zenić, jest moim synem! Za kazem przemawiają następujące motywy. Żadna znaną się pan nie stara się podstępnie usiłować niedoświadczonego młodzieńca, przez przychodzenie na moje podwórko ze swoim wujkiem, mimo protestów z mojej strony.

Syn mój liczy lat 26, posiada wyższe wykształcenie i jest na państwowej posadzce. Nie mogę pod żadnym pozorem zezwolić na wydanie panny, która mimo młodego wieku, ma przeszłość i była kilkakrotnie żarączoną.

Mieszka na poddaszu i jest córka wyrobniaka, bez należytej ogłady i bez wstydzenia.

Takie małżeństwo jest absurdem i zwińnięcie kariery mego syna, tembardziej, że syn mój zapada na zdrowiu i lekarze zalecili mu spokój bez wzruszeń. Na listy moje p. Z. nie odpowiada, co uważam za nieodpowiednie. Tu niema mowy o małżeństwie, ani o miłości, chyba wymuszonej na nie zdemoralizowanego chłopca. Kategorycznie nie zezwalam dlatego, na ten kompromitujący megalizans.

Proszę Pana Gawęde o radę, jak wstąpić, aby p. Z. wybiła sobie z głowy marzenia o poślubieniu mego syna.

Z poważaniem W”.

— Prosi Pan o radę, lecz różnicę wskazuje mi jasno cel, który Panu chodzi... Udzielam rad tylko takich, które uważam za słuszne. Po rozważeniu wszystkich danych, nie mogę przyznać Panu słuszności. Syn, który w oczach ojca ciągle jest jeszcze tym „chłopcem”, tym nie zdemoralizowanym młodzieńcem, jest już człowiekiem dojrzałym — na stanowisku — człowiekiem, który ma studia wyższe i

wi „nie mie” swoje własne z... To, że p. Z. jest córką wyrobniaka, biedną panienką bez wyższego wykształcenia

nie przekonywa mnie, jako argument zakazu małżeństwa. Iż szlachetnych i wspaniałych umysłów rozwinięło się wśród szarych murów biednych robotniczych domków. Iż szlachetnych serc biło pod zasmogłą koszulą wyrobniaka.

Może więcej kryje się skarbów uczucia w duszy biednego dziewczęcia z ludu, niż w bezdusznej lalce, będącej ozdobą salonów i brzękającej jak automat na fortepianie, wobec zaproszonych gości.

Czy mówił Pan z nią kiedy tak poprosi, szczerze, by jako człowiek, starszy, poznał tę osobę, która ma wernie towarzyszyć synowi Pańskiemu przez życie... Naprawdę nie... Pędził ją Pan z podwórza, gdzie przecież była w towarzystwie swego wujka.

Jakież były te siły, zarzucane na Pańskiego „niedoświadczonego” syna?... A

przeszłość... mój miły Boże! Ile w tem prawdy, a ile kłamstwa, celowo szerzonego przez osoby trzecie, którym może też zależy na „erwaniu”.

Jeżeli syn kocha i chce poślubić swą wybrankę, to niema tu megalizansu. Równie uczucia łączą się tu w miłości serdecznej zespoleniu.

któremu na imię Miłość. Pieniądze nie dają szczęścia. A radę, o którą Pan prosi, by p. Z. wybiła sobie z głowy to małżeństwo,

dałbym z czystym sumieniem wówczas, gdyby syn nie umiał lub nie mógł przewyciężyć stawianych przez Pana przeszkód... Jeżeli mimo wszystko został jeszcze „chłopcem”, nie może z nim wiązać losu dziewczyna, potrzeba jąca miłości prawdziwej i mocnego, męskiego charakteru, jako oparcia w przyszłym życiu.

W kilku słowach

P. Irma. Trzeba tych wszystkich chłopców i ich flirty brać trochę mniej na serio i po tygodniu znajomości nie oddawać im tak niepodzielnie swego serca. Będzie wówczas mniej powodów do rozpacz i mniej zawodów. A prawdopodobnie wpłynie również na większą stałość adoratorów, którzy najczęściej bardziej cenia te kobiety, które się same potrafią więcej cenić.

P. Karol Werba (Gdynia). Gdyby wszyscy tak myśleli i postępowali jak Pan naprawdę nie byłoby głodnych i bosch w Polsce. Dobre chęci Pana tym razem jednak wystarczyć muszą za uczynek, gdyż osoba, o której Pan pisze, znalazła już upragnione zalecie.

P. Janka. Chłopiec Pan nie nostał ładnie skoro najspokojniej przyznaje się, że nie pamięta o tem co dwa lata temu obiecywał i przyrzekał: Gorzej nawet, bo dziwi się, że Pan jeszcze o tem pamięta. Jedyna rada — odłożyć mu piękno za nadobne.

Wielki błąd.

— Temi dwoma listami „przeć” i „za” kościmy „radę” Panu, „z przyzwyczajenia” czytelników naszego pisma nad nieszczęśliwym Panem A. P.

Przyznać musimy, że wśród listów nadesłanych, głosów bezwzględnie potępiających żonę pana A. P. była

ilość nieznaczną.

Nieszczęśliwy mąż ma w ręku obfity materiał, nawierający cenne niejednokrotnie rady ludzi doświadczonych.

Jego rzeczą będzie wybrać drogę, którą pójdzie. Odnosimy wrażenie, że będzie to droga wiodąca ku pogodzeniu się z losem. Nie narzucamy mu jej jednak, zostawiamy czas do namysłu, prosimy tylko, aby po powzięciu decyzji zechciał napisać do naszej redakcji, co postanowił i jak to przeprowadził. Dobrze. Panie A. P.? Pańskim

„HISTORIA STARA JAK ŚWIAT LECZ ZAWSZE AKTUALNA.

„Należy wysłuchać obie strony” — głosi stare przysłowie łacińskie. W myśl tej słusznej zasady oddajemy głos ojcu, któremu zarzucano, że staje na drodze do szczęścia własnego syna. Podajemy list w obszernych wyjątkach: „Chłopiec, któremu nie pozwalam

się zenić, jest moim synem! Za kazem przemawiają następujące motywy. Żadna znaną się pan nie stara się podstępnie usiłować niedoświadczonego młodzieńca, przez przychodzenie na moje podwórko ze swoim wujkiem, mimo protestów z mojej strony.

Syn mój liczy lat 26, posiada wyższe wykształcenie i jest na państwowej posadzce. Nie mogę pod żadnym pozorem zezwolić na wydanie panny, która mimo młodego wieku, ma przeszłość i była kilkakrotnie żarączoną.

Mieszka na poddaszu i jest córka wyrobniaka, bez należytej ogłady i bez wstydzenia.

Takie małżeństwo jest absurdem i zwińnięcie kariery mego syna, tembardziej, że syn mój zapada na zdrowiu i lekarze zalecili mu spokój bez wzruszeń. Na listy moje p. Z. nie odpowiada, co uważam za nieodpowiednie. Tu niema mowy o małżeństwie, ani o miłości, chyba wymuszonej na nie zdemoralizowanego chłopca. Kategorycznie nie zezwalam dlatego, na ten kompromitujący megalizans.

Proszę Pana Gawęde o radę, jak wstąpić, aby p. Z. wybiła sobie z głowy marzenia o poślubieniu mego syna.

Z poważaniem W”.

— Prosi Pan o radę, lecz różnicę wskazuje mi jasno cel, który Panu chodzi... Udzielam rad tylko takich, które uważam za słuszne. Po rozważeniu wszystkich danych, nie mogę przyznać Panu słuszności. Syn, który w oczach ojca ciągle jest jeszcze tym „chłopcem”, tym nie zdemoralizowanym młodzieńcem, jest już człowiekiem dojrzałym — na stanowisku — człowiekiem, który ma studia wyższe i

Wielki błąd.

— Temi dwoma listami „przeć” i „za” kościmy „radę” Panu, „z przyzwyczajenia” czytelników naszego pisma nad nieszczęśliwym Panem A. P.

Przyznać musimy, że wśród listów nadesłanych, głosów bezwzględnie potępiających żonę pana A. P. była

ilość nieznaczną.

Nieszczęśliwy mąż ma w ręku obfity materiał, nawierający cenne niejednokrotnie rady ludzi doświadczonych.

Jego rzeczą będzie wybrać drogę, którą pójdzie. Odnosimy wrażenie, że będzie to droga wiodąca ku pogodzeniu się z losem. Nie narzucamy mu jej jednak, zostawiamy czas do namysłu, prosimy tylko, aby po powzięciu decyzji zechciał napisać do naszej redakcji, co postanowił i jak to przeprowadził. Dobrze. Panie A. P.? Pańskim



W szkołach japońskich wprowadzona została nauka strzelania z karabinków. Na zdjęciu ćwiczą jednej z klas szkoły żeńskiej.

# TRYBUNA CZYTELNIKOW

## Nikt nic na tem nie zyskał - wszyscy tracą

### Dlaczego w bufetach kolejowych nie wolno handlować tytoniem?

Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem dzierżawcą bufetu na stacji Maciejów od roku 1930. W roku 1930 i 31 miałem w bufecie pełną koncesję tytoniową t. z. że mogłem sprzedawać

tytonie i papierosy.

W roku 1932 wyszło zarządzenie Ministerstwa Skarbu — Dyr. Mon. Tytoniowego, że w bufetach, piwiarniach, kawiarniach i t. p. handlach nie wolno sprzedawać tytoni, tylko papierosy (tak zwana domowa sprzedaż papierosów) i automatycznie została mi pełna koncesja tytoniowa zabrana, a wydano mi na domową sprzedaż papierosów

Okazuje się, że zarządzenie to uderzyło fatalnie

w interesy Skarbu Państwa i przynosił Skarbowi utratę setek tysięcy złotych, pozbawiło podróźnych wielkiego udogodnienia, gdyż nie każdy pasażer lubi monopolowe papierosy, a widzi się dziś, że prawie każdy pasażer ma gilzy i maszyny do robienia papierosów ze sobą i najpierw pyta się w bufecie o tyton — niema — dopiero wtedy kupuje kilka sztuk papierosów.

Najważniejsze jest to, że zarządzenie to zrobiło niedoświadczonemu dzierżawcy bufetu

## Papierosy polskie są dobre ale trudno je zdobyć z hurtowniów

Szanowny Panie Redaktorze!

Widomo, że papierosy nasze coraz stają się lepsze i coraz bardziej powiększa się ich konsumpcja. My, sprzedawcy wyrobów tytoniowych cieszymy się nadzieją, że interesy nasze polepszą się... Są jednak w tem wszystkim pewne, aktywne do naprawienia utrudnienia.

Chcę słów parę powiedzieć o hurtowni tytoniowej w Garolinie, prowadzącej jednocześnie hurtową sprzedaż soli i towarów kolonialnych.

Wobec tak szerokiej działalności tej hurtowni koncesjonariusz zgłaszający się po zakup wyrobów tytoniowych, musi tracić conajmniej kilka godzin czasu, zanim stając w długim ogonku otrzyma t. zw. „zamówienie”.

Hurtownia respektuje przede wszystkim kupców artykułów kolonialnych, zachwalałac towaru, zapoznając z gatunkami i cenami i t. d., co zabiera ogromnie dużo czasu, a koncesjonariusz godzinami wyczekuje cierpliwie, ponieważ niema innego źródła, gdzieby mógł otrzymać wyroby tytoniowe.

Kiedy ośmieliłem się kierownikowi p. W. przypomnieć, że czekam już przeszło półtorej godziny, p. kierownik w odpowiedzi podniesionym głosem za pytał: „Pan jest człowiekiem czy nie? Przecież wyroby tytoniowe wy dają się tylko do godz. 4-tej!”

Zażądałem stanowczo wydania mi towaru, gdyż przyszedłem o pół do czwartej, hurtownia zaś winna być czynna do godz. 6-ej. Dopiero wtedy wydano mi „zamówienie”.

nietojalnym płaćnikiem.

W roku bieżącym t. j. po odebraniu pełnej koncesji tytoniowej, a nadebra- nianiu domowej sprzedaży papierosów do dnia 20.X r. b. sprzedano w tym samym bufecie papierosów na ogólną sumę 1.700 zł. — gr. z tej sumy uzyskałem prowizję dla siebie 118 zł. 98 gr. netto dla Skarbu Państwa pozostało 1.581 zł. 02 gr. do tego podatek 6 zł. 47 gr.

Razem dla Skarbu 1.587 zł. 49 gr. Jak widać z powyższego zesta-

nie, to strata dla Skarbu jest duża — bardzo duża i to w wypadku pojedynczym, a weźmy Panie Redaktorze innych dzierżawców bufetów, którym odebrano koncesję na mocy tego zarządzenia. Co Skarb Państwa przez to zarządzenie zyskuje; a ile traci??

Czy przez takie zarządzenia nie wpędzą się ludzie w niedzę? Czy nie potęguje się kryzysu? Czy nie zasieją się kadr bezrobotnych?

Szczepan Borowski z Wołynia

## Kosztowna „fatyga” — 100 - 150 zł.

### Bez tej „drobnostki” pop nie chce ułatwić rozwodu

Szanowny Panie Redaktorze!

W r. 1922 ożeniłem się i przeżyłem w małżeństwie do 1928 roku. W tymże roku żona umarła i pozostawiła troje nieletnich dzieci.

Aby mieć matkę dla sierot, zawarłem związek małżeński z drugą w roku 1929, która przeżyła ze mną 4 miesiące i nadal nie zechciała żyć, ponieważ nie spodobano się jej opiekowanie moimi dziećmi.

Z powodu tego, że ostatnią mnie porzuciła i obecnie prowadzi się niemoralnie, zażądałem rozwodu i napisałem prośbę do Prawosławnego Konsystorza w Grodnie celem wydania mi rozwodu, ponieważ sam jestem prawosławny.

Po jakimś czasie konsystorz zawiadał mnie, że mam wpłacić do konsystorza 250 zł. i otrzymam rozwód. Wówczas złożyłem drugą prośbę o zmniejszenie mi sumy, jednocześnie załączyłem zaświadczenie ubóstwa od wójta gm. Białowieża, na które to podanie otrzymałem odpowiedź, że konsystorz mi zmniejszył z 250 zł. na 150 zł. i na takową sumę ja zgodziłem się.

T. Paduchowski

nia na miejscu.

Ks. Pr. C. wzywa mnie i powiada, że on ma przeprowadzić dochodzenie i że ja mam temu zapłacić 100 zł. oprócz konsystorza za jego fatygę. Ja odmówiłem, że nie jestem w stanie zapłacić takiej sumy, gdyż zapłać już w konsystorzu, wtedy ks. Pr. C. powiedział, że on tej sprawy prowadzić nie będzie.

Wobec tego złożyłem prośbę do konsystorza, donosząc, że ja nie mogę płacić dwa razy za jedną sprawę. Wtedy konsystorz skierował moją sprawę do drugiego księdza Pr. Cerkwi Prawosławnej we wsi Bierzowo pow. białostkijskiego J. G. który również odmówił, że mam temu zapłacić 150 zł.

Odmówiłem i znowu napisałem do konsystorza, że co oni robią z tej sprawy, przesyłają od jednego do drugiego i nie ułatwiają tak jak się należy.

Po tem ostatnim zażyciu pisałem już do konsystorza kilka razy o zwrot sumy 75 zł., lecz przeszło już parę miesięcy i konsystorz nic mi na to nie odpowiada. Wobec powyższego uprzejmie proszę P. Redaktora o poradę co mam czynić nadal w sprawie powyższej.

G. M. z Białowieży.



W Stanach Zjednocz. już od lat najmłodszych kształcą się przyszłe sławy w sporcie. Na zdjęciu mecz dwóch młodych „wielkości” w boksie. Sędzia pełni powinności swa z całą powagą.

## Pająki i muchy w chlebie

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w swym poczynym piśmie niniejszego listu, który ta droga, mamy wrażenie, dotrze do miarodajnych władz i coś nam pomoże.

Otóż chodzi o piekarnię p. Princesa w Białowieży. Doprawdy, po spożyciu chleba wypieku p. Princa człowiek może stracić apetyt do jedzenia wogóle.

W chlebie kilkakrotnie znaleźliśmy wielkie pająki i muchy, a po bukach całemi gromadkami spacerują mrówki.

Może nareszcie zlituje się jakaś komisja sanitarna i zbada te skandalne sprawy.

Z poważaniem

J. Wólcik i F. Jobek



# Z sali sądowej za kraty więzienia

## Zeznania świadków w procesie „Warrantu”

Wczoraj, w czwartym dniu procesu o podpalenie magazynów „Warrantu”, badano w dalszym ciągu świadków. Na wstępie został wezwany do złożenia wyjaśnień oskarżony Najdorf, ów „najlepszy okaz” świata przestępczego. Oto w notatniku, znanym u niego podczas rewizji, zostały poczynione w języku żydowskim (żargonie) różne adnotacje, obok których figurowały różne kwoty. Przy pomocy tłumacza, aplikanta sądowego p. Epsztejna, ustalono, że m. in. cyfry te dotyczą pożyczek, udzielonych przez Najdorfa całemu szeregowi oficerów i szeregowych policji państw.

Oskarżony udzielił co do poszczególnych pożyczek wyjaśnień. W niektórych wypadkach stwierdzono rozbieżność między temi wyjaśnieniami i zeznaniami, złożonymi u sędziego śledczego.

Następnie badany był św. Stanisław Hirszberg, b. lokator domu oskarżonego Todela Abramowicza, zamieszkały obecnie w Gdyni. Oświadczył, że obecnie — pod przysięgą — chce mówić całą prawdę. Z zeznań jego wynika, że tego dnia, kiedy dy powstał pożar w magazynach „Warrantu”, jechał na rowerze z warsztatów do domu i spotkał wówczas na moście kolejowym oskarżonego Todela Abramowicza, jego syna, Hirsza, i Jankla Jonosowicza. W tym momencie palili się właśnie magazyny „Warrantu”, i gdy tłum biegł w kierunku tych magazynów — oskarżeni szli w przeciwną stronę. W pobliżu domu Todela Abramowicza — świadek spotkał jego ojca, Mejera. Zamienił z nim kilka zdań, który pilnował budującego się domu i oczekiwał na syna i wnuka.

Dalej świadek dowodził, że kiedy był pożar u Gryczmana, widział w piekarni krewnego Abramowicza. Był on błądliwy i zdradzał duże zdenerwowanie. Samego Abramowicza nie było

wówczas w domu.

Z zeznań Hirszberga wypływał wniosek, że Abramowicz był podpalaczem. To też duże poruszenie wywołało wystąpienie obrony, która przedstawiła dokumenty, druzgocące te zeznania. A więc Mejer Abramowicz zmarł na 10 miesięcy przed pożarem, a mianowicie 15 grudnia 1925 r. Sama metryka wystawiona została również przed pożarem. Z zaświadczenia magistratu wynika natomiast, że w r. 1924 dom Abramowicza był już wybudowany, a więc nie mógł się budować w 1926 r.

Tak zeznana pod przysięgą „cała prawda” spowodowała, że

prokurator polecił świadka aresztować i przekazał go do dyspozycji sędziego śledczego, p. Kownackiego.

Następnie składali kolejno zeznania świadkowie: policjant Michał Stelmazak i woźnice: Wiktor Minczewski, Kazimierz Karolczuk, Klemens Baranowski. Nic oni nowego do sprawy nie wniesli.

Przed sądem stanął św. Janekiel Rozengarten, sprowadzony z więzienia, gdzie przebywał pod zarzutem kradzieży i innych przestępstw. Rozengarten zeznał, że pewnego dnia przed pożarem przyszedł do niego Najdorf z jakimś osobnikiem, i

obaj zaproponowali mu, by podpalił magazyny „Warrantu”. Proponowano mu wielką sumę, nie chciał się tego podjąć.

O fakcie tym nie meldował policji. Później dostał się do więzienia w innej sprawie. Po wypuszczeniu na wolność został wezwany do sędziego śledczego, który m. in. zaproponował mu, aby zajął się sprawą „Warrantu”, a nawet wskazał adres Trockiego, który zamieszkiwał wówczas poza miastem.

Ponieważ zeznania Rozengartena bardzo różniły się od złożonych w śledztwie, odczytano zeznania u sędziego śl.

Naogół Rozengarten ciągle mówił o tem, co słyszał od innych. Poza nazwiskami Pisara i Trockiego, innych nie wymienił.

Ostatnim badanym wczoraj świadkiem był Aleksander Wasilewski, zatrudniony w okresie przed pożarem, w firmie „Warrant”. Nic nowego nie wnosił do sprawy.

Dzisiaj badanie dalszych świadków.

### Trzyście zredukowanych mężatek w biurach i instytucjach miejskich

W dniu wczorajszym komisarz rządowy, p. Nowakowski, podpisał wywołania dalszym sześciu mężatką zatrudnio-

nym w urzędach i instytucjach miejskich. Ogólna ilość dotychczas zredukowanych mężatek wynosi 13.

### Dolary w woreczku z pończochy

Niedawno przybyła do Polski ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, reemigrantka Marja Makarska (wieś Olechnowice, gminy kraśnickiej), przywiozła ze sobą trochę oszczędności, które w obawie przed złodziejami przechowywała w kieszonkach w woreczku, zrobionym z pończochy.

Przed kilku dniami, wracając wozem do domu z pobliskiej glinianki, gdzie razem z wynajętym robotnikiem kopała glinę, zauważyła brak drogiego woreczka, o czym powiadomiła natychmiast policję. W woreczku znajdowało się 280 dolarów i 270 zł.

Jest przypuszczenie, że w

czasie kopania gliny, woreczek wypadł na ziemię i został w nią wgnieciony nogami.

### Likwidacja strajku

Otrzymałszy przyrzeczenie, że zaległe ich zarobki będą w najbliższych dniach wypłacone, robotnicy fabryki Munkiesaprzystąpili do pracy.

**KAWALEK MYDŁA**  
**PUSTYNI**  
Od jutra w kinie „APOLLO”

**APOLLO 6<sup>30</sup>, 8<sup>15</sup>, 10**  
Dzisiaj po raz ostatni  
**CENY ZNIŻONE 49 gr.**  
Superfilm produkcji „FOXA” najlepszy film ostatnich lat  
**Niepotrzebna**  
PONADTO DODATKI DŹWIĘKOWE

Początek 6<sup>30</sup>, 8, 10<sup>30</sup> **„MODERN”** Nie zważając na wielkie koszty Ceny nie podwyższone  
**NA EKRANIE** **NA SCENIE**  
Arcydzieło dźwiękowe przewyższające rozmachem, techniką i fabułą najsmielszy wymysł fantazji ludzkiej.  
**BRATERSTWO LUDÓW**  
jedyne film w którym POLACY mówią po polsku FRANCUZI po francusku NIEMCY po niemiecku. Rozpacz i łzy matki, żon, ojców, mężów, braci i sióstr.  
**WYSTĘPY ARTYSTÓW**  
Wielka rewja humoru śpiewu i tańca p. t. **„Do łóżeczka coś słodkiego”** biorą udział **Rena RENÓWNA — Greta KANIEWSKA** **Ferdynand KANIEWSKI — Leo BERNARDO**  
**Bracia MARS Ber-Grocholski** Najnowsze szlagiery  
**UWAGA!!** Do każdego biletu dodajemy bezpłatnie **1 Kawalek mydła „rewolwer”** firmy **MAJDE I S-ka** w Warszawie **BEZPŁATNIE!!**